TYGODNIK KATOLICKI.

1865. Grodzisk, 3. Marca. № 9.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

MOWA

Biskupa Akwili powiedziana na zakończenie posiedzeń Akademii Religii Katolickiéj w Rzymie.

II.

Eminencye, Przewielebni, Wielebni!

Pomijano dzieła literackie a nawet uczone najpobożniejszych pisarzy i najświętszych doktorów; hymny tak wyniosłe liturgii, hagiografie, legendy, wszystko to zarzucono w kąt jako noszące miano mistycyzmu i scholastycyzmu; całą instytucyą chrześcijańską wywrócono, a place i ogrody publiczne, galerye i przedsionki pałaców zastawiono posągami pogańskiemi nieskromnéj nagości. O mało co nie umieszczono w świątyniach greckorzymskich, które z gruzów podnosić zaczęto, dawnych bożyszcz Olimpu. Dziwna to namiętność ku starożytności klassycznéj, jak ją zwano, która żadnéj nie nasuwała myśli, żadném nie przejmowała uczuciem miłości Boga, cnoty, nieba, Jezusa Chrystusa!

Otóż, na Boga, potém wszystkiem czyż nie musiało nastąpić to co rzeczywiście nastąpiło? Jakżeż młodzież kształcąca się, słysząc tę samą codziennie piosnkę tak w szkołach uczonych jako i w zakładach sztuk i umiejętności: że ludzkość pod żadnym względem niewydała płodów, mogących pójść w porównanie z dziełami dawnych Greków i Rzymian, jakżeż powiadam młodzież w ogóle mogła się była niestać, co najmniéj, obojętną względem chrześcijaństwa w jego płodach, instytucyach i mężach, których nie dozwalano jéj poznać, lub których podsuwano sądowi jéj jako przedmiot szyderstwa i wzgardy? Jakżeż z drugiéj strony nie miała się przejąć szacunkiem, a nawet podziwieniem i entuzyazmem ku dziełom, mężom, instytucyom, i całemu pogaństwu, które codziennie i w czasie całego trwania jéj wychowania literackiego i umiejętnego za wzór jéj stawiano jedyny piękna wszelkiego, za modły jedyne, które koniecznie, wyłącznie trzeba było studiować, by je naśladować bez nadziei zrównania im, a tém mniéj przewyższenia, boć były szczytami doskonałości. Byłoby cudem, gdyby się inaczéj było stało. A teraz, czyż nie wiemy z jak uporczywą stałością człowiek aż do późnéj starości przechowuje wrażenia, które odebrał w młodości?

Jeżeli zaś człowiek przemienił się w człowieka starożytnego, jeżeli idee, uczucia, zwyczaje, obyczaje, skłonności pogańskiemi się stały, czyż nie musiało nieomylnie ztąd wyniknąć, że Europa stała się chorą, że tą samą co świat dawny, świat pogański dotkniętą została chorobą?

Zwyczaj ten uwielbiania i wprowadzania w życie, że tak powiem, bezwzględnego całego pogaństwa ze szkodą płodów chrześcijańskich, wziąwszy swój początek przed czterema wiekami i co do istoty utrzymywany wszędzie, mógł się początkowo zdawać niewinnym, bo całe społeczeństwo było przesiąkłe chrześcijaństwem; z wzrastającym atoli zwolna entuzyazmem utworzył się ztąd system antykatolicki, rzekłbym antyspołeczny, który stanowi właściwe niebezpieczeństwo naszéj epoki. Czyż nie widzimy apostołów naszych potwornych nowości, jak usiłują świat chrześcijański zwrócić ka dawnéj chwale starożytnych Aten i Rzymu, to jest ku wiekom starego pogaństwa? Czyż z wysokości stolicy prawdy nie głosi nam tego wyrocznia watykańska, nieśmiertelny nasz Pius IX. w Encyklice z 8. Grudnia 1849.: „*Ecclesiae hostes ad Italorum animos a fide catholica abalienandos asserere . . . et quaqua versus clamitare non erubescunt, catholicam religionem Italiae gentis gloriae, magnitudini ac prosperitati adversari... quo Italia pristinum veterum temporum id est Ethnicorum splendorem iterum*“. . . .

Uroczysta to równie jak niezbita prawda dla każdego nad nią się zastanowić chcącego! Faktem jest, że czarujące podziwienie starożytności, jakie się wywołuje i podnieca w czasie wychowania, buduje w generacyach gorące i frenetyczne pragnienia instytucyi republikańskich Grecyi i Rzymu. Widziane przez takie prysma zwodnicze napawają one wzgardą, niechęcią i nienawiścią ku społecznemu porządkowi chrześcijańskiemu, a przedewszystkiém ku papieztwu, będącemu jego kamieniem węgielnym.

A że klassy średnie podobnemi nasiąkłe ideami, dla tego też nie dziwić nam się, iż w wszystkich od stu lat zaszłych rewolucyach, adwokaci, lekarze, literaci, artyści, karmieni w swéj młodości podobnemi studyami, o tém tylko marzyli, by ustanowić rząd, którego istotowe formy mogły się stawać powodem rozruchów i śmiałych przedsięwzięć bezprzestannie w starożytnéj Grecyi i w Rzymie się odnawiających.

Rozpatrzmy się w historyi współczesnéj: zaledwie zdołano zawichrzyć porządek ustalony i zachwiać powagę broniącą go, a już, zamiast zbadać szczegółowe własności kraju i w nich wynaleść środki zaradzić mające nadużyciom, jakie czas i namiętności zawsze do ludzkich wprowadzają instytucyi — zamiast zgłębić i uwzględnić charakter cywilizacyi krajowéj i własną narodowość, zrodzoną i wynikłą z chrześcijaństwa, — już niezwłocznie do dawnych się uciekają wichrzyciele instytucyi pogańskich. Ztąd gwałtowne wprowadzanie statutów, które na chrześcijańskie wkładać społeczeństwa jest niepodobném.

Ztąd samowładztwo, wszelkie pochłaniające władze narodu, samowładztwo, które w jedném miejscu, w jednéj połączone osobie wszelką niweczą osobistość, wszelką wolność. Ztąd ogłaszanie majątków, praw, osób za własność państwa. Ztąd nowe miana triumwirów, prefektów, kwestorów z minionych dawno przejęte rzeczypospolitych, jakoby nazwiska posiadały potęgę stwarzania instytucyi i obyczajów, które same z siebie i z natury rzeczy się nie rodzą. Ztąd idealne konstytucye dawane narodom, własne życie, odrębny

charakter, odrębne obyczaje, skłonności i język posiadającym, które pozostają obcymi i wstrętem się przejmują ku tym formom rządowym. Ztąd panowanie gwałtu, okrucieństwa, wojny domowe i rozstrzeliwania, gilotyny, rozpacz wszystkich niemożliwości znieść niezdołających. Zastósowanie praktyczne tego co mówię, abstrahując od wypadków zeszłego wieku, istnieje niestety widocznie przed nami.

Znając teraz chorobę spółeczeństwa nowoczesnego, jako i przyczynę, która ję zrodziła, pytam się: czyż pasterz dusz, czyż biskup może pozostać obojętnym widzem tak rozpaczliwego widowiska? Czyż nie jest jednym z najgłówniejszych jego obowiązków wyśledzić środki i wszelkich użyć lekarstw, jakie za najstósowniejsze uzna, by położyć koniec, o ile to w jego jest mocy, téj rzezi dusz, by zwalczyć nieprzyjaciół dobrego, by wołać o przywrócenie praw mądrości chrześcijańskiéj, do któréj wyłącznie należy nauczycielstwo? Co do mnie, wyznaję, iż wielkie bym w godzinie śmierci czuł zgryzoty sumienia, gdybym nie działał podobnie i gdybym się nie starał o wynalezienie lekarstw, które, choć ich skuteczność nie jest zupełnie niechybna, przynajmniéj wielkie przedstawiają prawdopodobieństwa pomyślnego skutku.

Wespół z mężami najznakomitszymi, wszechstronnie w téj się rozpatrzywszy kwestyi, twierdzę, że jedynym środkiem mogącym tak ciężką wyleczyć chorobę jest środek przez Chrystusa przepisany Apostołom, kiedy im dał posłannictwo nawrócenia pogan, a tém jest *nauczanie „euntes docete"*.

Doradzić go dziś nie jest nowością. Środek ten zaradczy tak jest jasny, że za okazaniem się pierwszych symptomów dzisiejszéj choroby, uzyskał nań Vty Sobór Lateraneński, późniéj Sobór Trydencki, a pokilkakroć, choć bez rezultatu praktycznego, doradzali doń mężowie wyższego geniusza, jak Erazm, Guilelm Buddeusz, Gabriel de Puyherhault, sławny Jezuita Possewin, kardynał Silvio Antoniano, Franciszkanin Dumas, Mallebranche, Fleury i wielu innych. W obecnych okolicznościach powiększających chorobę tę bardziéj niż kiedykolwiek lekarstwo to stać się jeszcze może ostatnią przystanią ocalenia, byle szczerze się zajęto sprawą Kościoła i zbawienia duszy.

W rzeczywistości, jak niewątpliwém jest, że przez nauczanie cześć dawną odzyskały instytucye pogańskie, że ono wywołało uwielbianie pogaństwa do tego stopnia, iż do wszystkich prawie w spółeczeństwie wróciło posad, z których było wypędzone, tak niemniéj jasném jak słońce, że najpotężniejszym i wyłącznym środkiem wypędzenia go na nowo albo wstrzymania przynajmniéj zgubnego jego rozlewu, jest silna reakcya antypogańska, nauczanie i wychowanie w duchu czystokatolickim. Że zaś ten napływ pogaństwa stał się dziś ogólnym i bezprzestannym, dla tego i reakcya chrześcijańska dziś bardziéj aniżeli kiedykolwiek stać się musi ogólną i bezprzestanną. Chcę powiedzieć, że katolicyzm ma wnikać do spółeczeństwa wszystkiemi porami, pod wszystkiemi kształtami i wszelkimi możliwymi środkami, sposobem najbardziéj *zastósowanym do czasu i miejsca i najzupełniejszym.*

Pogaństwo jest przeczeniem, negacyą absolutną; jasném więc jest, że aby zwalczyć i zniszczyć przeczenie absolutne, przeciwstawić mu trzeba twierdzenie, affirmacyą równie absolutną, a przeciwstawić ją w miejscu, w którym może być przyjęta i w czasie sprzyjającym. Twierdzeniem absolutném jest twierdzenie katolickie.

Miejscem stósownem, to generacye zdolne przyjąć je, szczególniéj generacye wykształcone, które wedle swego podobieństwa kształcą warstwy ludowe, to dusze młode, których niewinności jeszcze nie owionęły fałsz i zepsucie, które chętne do wszelkich dobrych wrażeń. Czasem sprzyjającym to czas wychowania, czas stanowczy, w którym się wyrabiają zwyczaje całą resztę życia owładające wedle przysłowia przez Ducha św. uświęconego: *Adolescens juxta viam suam, etiam cum senuerit, non recedet ab ea (Prov. 22. 6).*

Jeżeli korzystać nie potrafimy z tego czasu pomyślnego, by się stać panami roli dotąd wolnéj i zasiać w duszach prawdę, to jest twierdzenie katolickie wolne od wszelkich przymieszań, by pielęgnować to ziarnko kosztowne i strzedz go póki głębokich nie zapuści korzeni i bujnym wzrostem nie rozwinie swych gałęzi; jeżeli przeciwnie w to miejsce wciąż na nowo wielkie przeczenie pogańskie zasiejemy, sądząc w dobréj wierze, że prostém nauczaniem katechizmu (którego się najczęściéj źle nauczy a prędko zapomina) zdołamy wzbudzić w młodzieży zapał ku prawdzie chrześcijańskiéj równy temu jakim przejęta ku kształtom pogańskim; jeżeli każemy jéj uwielbiać dobrodziejstwa Kalwaryi wynosząc równocześnie instytucye socyalne Rzymu i Aten — oh, z pewnością nie zwyciężymy pogaństwa. Cóż mówię, do tych samych dojdziemy rezultatów, jakie od trzech wieków osiągnięto, złe się coraz powiększy, a wszystkie lekarstwa z wyjątkiem wychowania chrześcijańskiego pozostaną bezskuteczne, albo, co najwięcéj, pojedyńcze tylko ocalą indiwidua, nigdy przecież nie zdołają przywrócić zdrowia spółeczeństwu ani doprowadzić choćby jednego narodu na łono Kościoła.

Czyż mam tego dowodzić? Czyż w epoce, w któréj złe zaczęło się krzewić i rozwijać w Europie, zbywało Kościołowi na robotnikach nieznużonych, na obrońcach gorliwych, na znakomitych kaznodziejach i uczonych apolegetach, by dowieść prawdziwości religii katolickiéj, by pogromić herezye, by obronić Kościół i wszystkie jego dogmata i wszystkie jego prawa, wszystkie przywileje Stolicy św., wszystkie prawdy religijnego, społecznego porządku? Z pewnością że nie. W następnych wiekach również nie zbywało na filozofach głębokich, na uczonych katechistach, na dziennikarzach katolickich, którzy, we dnie i w nocy na straży, na chwilę nie przestawali bronić, usprawiedliwiać i wyjaśniać wszelkimi rodzajami przyczyn i dowodów tajemnic, moralnéj, obrządków i praw Kościoła. Uroczyste niemniéj i wciąż powtarzane przestrogi Stolicy Apostolskiéj nie przestawały ubezpieczać świata przeciwko fałszywym doktrynom. Nigdy tak licznych jak w naszéj epoce biskupi nie wydawali instrukcyi pastoralnych, nigdy kaznodzieje gruntowniejszych nie miewali rozpraw filozoficznych, dogmatycznych, moralnych. Księża i laicy wszelkiego rodzaju ogłosili apologie. Akademicy katolicy rozważyli, zgłębili, dowiedli, wykazali wszystkie znamiona dogmatu, moralnéj i prawa chrześcijańskiego w sposób namacalny i w oczy bijący.

A przecież, mimo tych wyśmienitych środków złe w swym pochodzie, że tak rzekę, tryumfalnym nie zostało wstrzymane. Nie zdołano w wieku XVI. przeszkodzić, by protestantyzm połowy nie zalał Europy, by w wieku XVII. nie uzyskał praw obywatelstwa i równouprawnienie polityczne z katolicyzmem. Nie dokazano tego, by złe, będąc już herezyą, nie stało się niewiarą, by w wieku XVIII. nie zatwierdziło się w sposób osobisty przez encyklopedyzm i wolteryanizm. Nie

udało się przeszkodzić, by nie spłodziło rewolucyi francuzkiéj, która nie ukończyła się z wiekiem, który krwią i zgliszczami zapełniła, ale z francuzkiéj europejską się stała. Jestto potęga zastraszająca, która tępiąc z dnia na dzień uczucie chrześcijańskie i potęgując nienawiść ku katolicyzmowi aż do szału, z zwycięztwa do zwycięztwa postępując, doszła do tego, że zagraża nawet istnieniu społeczeństwa i świat na dwa dzieli obozy nieprzyjacielskie strasznie zbrojne: jeden, w którym stronnictwo porządku, bojaźliwy i nieśmiały, drugi, w którym się mieści stronnictwo nierządu, którego niesłychana śmiałość wszystkiemu zniszczeniem zagraża.

Inaczéj być nie mogło. Rewolucya jest zbiorowiskiem idei i zasad, a, by ją zwalczyć, nie uczyniono wszystkiego co było trzeba uczynić. By bój rozpocząć z rewolucyą, nie wystarcza wykazać fałszywość jéj maxym, odsłonić złowrogie jéj zamiary, zatrwożyć umysły rozpaczliwym obrazem ostatecznych jéj następstw: wszystkiem tém nie zaczepia się jéj, lecz pozostaje się w biernym odporze. Nie chcemy bynajmniéj twierdzić, jakoby nie było potrzebném rozprawianie, zbijanie i wykazywanie podobne; to tylko utrzymujemy, że samo nie wystarczało. Od trzech wieków bohaterowie prawdy całą swą genialność i wszystkie swe wytężyli siły, by wyleczyć złe, a widzimy i dotykamy się tego, co wskórali. Twierdzimy więc: *Haec oportebat facere et illa non omitere.*

Z zaniedbaniem nauczania doczekano się rzeczy wręcz przeciwnéj od téj, do któréj dążono. Podczas kiedy wojownicy religii i społeczeństwa czuwali na wałach fortecy, by wstrzymać napad złego, wychowanie, choć przez religijnych prowadzone i pełnych najlepszych chęci nauczycieli, w ciągłą i bezpośrednią rodzące się generacye wprowadziło styczność ze złem samém, to jest z dawném pogaństwem, którego mężów, instytucye i dzieła im podziwiać kazano. Ztąd poszło, że wbrew chęci pobożnych nauczycieli, którzy nawet przyczyny tego się nie domyślali, wciąż nowe widziano posiłki przechodzące z ich rąk do obozu nieprzyjacielskiego i wzmagające śmiałość stronnictwa przeciwnego.

To upoważnia nas do twierdzenia, że, jeżeli nadal to samo czynić się będzie, co się dotąd czyniło, natenczas biskupi i przewodnicy dusz daremnie w świątłym zapale swéj gorliwości wszystkich używać będą środków, by przywrócić swéj trzódce ducha religii i moralności, daremne coraz liczniejsze będą kazania, katechizacye, instrukcye, missye, pobożne ćwiczenia, dobre dzienniki i dobre książki: plon nigdy nie będzie odpowiedni uprawie. Dzieło zawsze pozostanie niedoskonałe. W miejsce jednego, który porzuci swe błędy, dwudziestu wytrwa w swych obłąkaniach, a walka z coraz uporczywszą daléj prowadzić się będzie zacietością. Wszystkie środki niewątpliwie są wyśmienite, nigdy przecież pożądanego nie osiągną celu, dopóki się nieuda przekształcić klassy średniéj, która, czemu trudno zaprzeczyć, częścią jest społeczeństw nowoczesnych największy wpływ mającą. Otóż, ażeby się stać mogła tém czém być ma, to jest, aby przemieniła swą obojętność i swą wzgardę ku religii w miłość i uwielbienie, potrzeba koniecznie, aby silniéj jak dotąd nauką chrześcijańską była napawaną. Dzisiejsze wychowanie z swymi autorami pogańskimi, swą wiedzą i swą czcią pogaństwa jest przeciwstawieniem do tego wzoru wychowania prawdziwego.

Tak więc reforma konieczna dla ocalenia społeczeństwa na tém przedewszystkiem polegać winna, by stany średnie po chrześcijańsku wychować. Nie dojdzie się do tego, jeżeli ich się nie będzie kształciło i uczyło z książek chrześcijańskich nie tylko w literaturze, ale w filozofii i we wszystkich naukach, które dziś mniéj lub więcéj zarażone są racyonalizmem i sensualismem, będącym właściwą pogaństwa istotą. Działać inaczéj, prowadzić daléj system dotychczas używany, byłoby to spieszyć na zniszczenie z otwartemi oczami. Historya przeszłości jest wskazówką przyszłości. Jest więc jasném, że jedynie, jak najpoufalsze i najgłębsze zapoznanie się młodzieży z katolicyzmem w latach jéj literackiego i umiejętnego wykształcenia uprawnia do nadziei ocalenia społeczeństwa i szczerego powrotu do chrześcijaństwa.

Nie wystarcza atoli, że to wpojenie katolicyzmu będzie głębokie, to jest w pomyślném zdziałane miejscu i czasie; winno ono nadto być jak najzupełniejsze. Chcę przezto powiedzieć, że katolicyzm ma być wpajany przez wszystkie gałęzie nauk, z których świat potężną sobie stworzył broń, by dosięgnąć serca społeczeństwa. Wielu sądziło, że promotorowie reformy chrześcijańskiéj wychowania czysto literacką tylko zajęli się kwestyą, kwestyą łaciny i greczczyzny, kwestyą pierwszeństwa dać się mającego Prudencyuszowi i Seduliuszowi przed Virgilem i Horacym, dziełu *de officiis* Ambrożego pierwszeństwo przed Ciceronowem. Gdyby o to się rzecz toczyła, nie wartoby wcale wspominać o niéj. Ależ tak nie jest.

Rzecz, o którą chodzi, jest niezmiernéj wagi „jest to kwestya religijna i społeczna pierwszego rzędu, kwestya żywotna czasu naszego, bo kwestyą jest moralnego zwierzchnictwa, która rozstrzyga o przyszłości społeczeństwa; jest to jak powiedział trzy wieki temu uczony Jezuita Possewin: „*l' unico punto, da cui dipende la salute del mondo*“. Chodzi o wychowanie, które kształci człowieka, o wychowanie człowieka, który kształci społeczeństwo, o wychowanie publiczne, które obejmuje peryod miłości, w któréj się wyrabiają myśli i uczucia trwające tak długo jak życie; chodzi o wychowanie stanu średniego, wszechmocnego dla dobrego jak dla złego, bo sposób myślenia téj klassy i zaraźliwość (*contagion*) jéj zwyczajów, jéj zapatrywań, jéj sympatyi i antypatyi wszystkie inne na jéj podobieństwo wyrabia, obyczaje przekształca i jéj właściwy polor całemu nadaje społeczeństwu, tak, że jeżeli ona zepsuta, zepsuciem swém cały naród zaraża.

Na stanowisku, do którego już rzeczy doszły, a doszły tak daleko, iż napełniają obawą o przyszłość społeczeństwa, potrzeba radykalnie zreformować system wychowania. „Przyprawiony o zgubę wychowaniem pogańskiem“, powiedział Donoso Cortès, świat jedynie ocalonym być może przez wychowanie chrześcijańskie“.

Reforma ta nie na tém jedynie ma polegać, by autorów i żywiół chrześcijański w obfitości wprowadzić do nauk szkólnych filozoficznych, ale do wykładu wszystkich gałęzi wiedzy. Nie ma się czego wahać: jeżeli się pragnie, by Europa nie przestała być chrześcijańską, nie ma dla niéj środka innego, jak chwycić się na nowo i rozwijać daléj wielkie zarysy swéj cywilizacyi chrześcijańskiéj i narodowéj gwałtownie zwichnionéj i złamanéj ruchem niemoralnym XV. wieku.

Jeżeli żądamy przedewszystkiem reformy chrześcijańskiéj w wykładzie nauk filologicznych, to dla tego, iż one najpierw rozum chrześcijański w zażyłą styczność wprawiają z rozumem pogańskim. Jeżeli panowanie pogaństwa zniweczone przez Kościół, z ruin swych się

podniosło przez wykształcenie filologiczne przesiąkłe zupełnie żywiołami pogańskimi, toć jasném jest, iż nie będzie go można zniszczyć na nowo, jak tylko zaczynając od wykształcenia filologicznego zupełnie i obficie żywiołem chrześcijańskim przetrawionego. Ten jest pierwszy i nieodzowny warunek prawdziwego odrodzenia społecznego. Do wszystkich innych się brać reform z pominięciem téj byłoby to budować jedną ręką, a niszczyć drugą.

Stan opłakany, do którego doszło społeczeństwo wkłada nam obowiązek uczynienia tego, co po inne czasy okazałoby się mniéj koniecznem.

W innych czasach, jak w epoce Renessansu i w wieku następnym, społeczeństwo jeszcze zupełnie było religijne. Atmosfera chrześcijańska, że tak rzekę, otaczała dusze młodzieży i strzegła ją od krążącego pogaństwa.

Wtenczas to można było nie obawiać się nieszczęsnego skutku zetknięcia, które jeszcze wszystkich swych nie było wydało owoców. Dziś atoli dziecię opuściwszy zaledwie kolebkę, wpada w żywioł rozpalony ducha nowoczesnego, który jest duchem niewiary i obojętności, swywoli i rozkiełznania.

Dziś, jak to niedawno biskupi Bawarscy do króla swego wyrzekli, „dziś niestety życie familijne już nie jest tém, czém było, grozi ono już nawet tém, że porzuci skarb wiary i uprawę życia chrześcijańskiego“ [1]).

Nie wystarcza dziś przeto kazać się młodym ludziom trochę katechizmu nauczyć na pamięć, dać im znajomość powierzchowną i jakoby polor religii, który zbyt prędko niknie. Potrzeba nauki religii gruntownéj, obszernéj, dokładnéj, zdolnéj na umyśle i sercu młodzieży tak głębokie zrobić wrażenie, by ją mogła obronić naprzeciw napaściom licznym i nieuniknionym niedowiarstwa, by w niéj silnie rozwinęła uczucie chrześcijańskie. Otóż niepodobna takiéj dać młodzieży nauki, jeżeli się nie zacznie jéj dawać w czasie stósownym za pomocą książek, w którychby równocześnie się uczyła religii, języków starożytnych i literatury.

Ztąd wynika konieczność, z przyczyny nieszczęsnych czasów coraz bardziéj w oczy bijąca, wprowadzenia wszechstronnego książek chrześcijańskich do programatu nauk.

W istocie, gdyby zamiast ciągłego wbijania w umysły młodzieży, za pomocą czytania, wypracowań, tłomaczeń i innych ćwiczeń szkólnych, postaci Miltiadesa i Temistoklesa, Epammondasa i Pomponiusza Attika, Brutusów i Grachów, konsulów i trybunów ludowych; gdyby zamiast uczenia ich z troskliwością dumną historyi podbojów, walk, zemsty, rzezi i miłostków bogów i bohaterów pogańskich, wychowywano młode generacye, za pomocą metody, którąby jednomyślnie przyjęli wszyscy, których wychowanie młodzieży szczerze obchodzi, w ciągłém i ścisłém obcowaniu z Bogiem, mówiącym do ludzkości przez Pismo święte, z Ojcami Kościoła, mówiącymi przez dzieła swe nieśmiertelne, z męczennikami przez czyny swe bohaterskie do nas się odzywającymi z świętymi, przodkami naszymi, mówiącymi do nas przez życie swe lśniące najwznioślejszymi i codziennymi wzorami pokory, cierpliwości, męztwa, miłości, przebaczenia uraz, a więc cnót potrzebnych chrześcijaninowi, o których wzmianki nie ma w książkach pogan, bo ich z nazwiska nawet nie znali.

Gdyby zamiast Muciusza Scewoli rękę sobie pieczącego przed Porsenną, albo Lukrecyi wzywającéj swoich, by pomścili zniewagę uczynioną jéj czystości, podawano młodzieży za temata do wypracowań prawdziwie wzniosłe przykłady Wawrzyńca okazującego wobec katów na węglach rozpalonych wielkoduszność odwagi chrześcijańskiéj, albo Agniszki i Łucyi niewinności i czystości swéj strzegących wśród najniebezpieczniejszych pokus.

Gdyby, mówię, wszystko to zaprowadzono w szkołach filologicznych, któżby śmiał utrzymywać, że młodzież nie pobiera wiadomości gruntownych i obszernych o religii, jéj tajemnicach, jéj prawach, jéj nabożeństwie, jéj pomnikach, doktorach i świętych? W taki sposób zrodziłoby się to, na czém dziś ogólnie zbywa, a na czém zawsze przy obecnéj metodzie zbywać będzie, to jest miłość i uwielbienie chrześcijaństwa, zasady wierności niezwyciężonéj i poświęceń bohaterskich.

Jak dziś, by dać młodzieży zrozumienie autorów pogańskich, wciąż czerpać trzeba w mytologii i starożytnościach pogańskich i zapełniać jéj głowę rzeczami rzadko przydatnemi, a najczęściéj fałszywemi i gorszącemi, tak w metodzie, którą ja proponuję, by jéj dać zrozumienie książek chrześcijańskich, byliby nauczyciele zobowiązani co chwilę najznakomitsze przypominać ustępy Pisma św.; najsławniejsze wskazywać zdarzenia z historyi ludu Bożego, stawiać przed oczy tajemnice i prawa chrześcijańskie, cudowne zdarzenia w życiu kościelném, wpływ potężny jéj instytucyi i wielkich mężów na uświęcenie i ucywilizowanie świata. I czy nie na tém cała polega religia?

W taki postępując sposób szczęśliwi ci nauczyciele, samą już powodowani koniecznością wyjaśnienia i wytłomaczenia autorów, których wykładają, nauczyliby swych uczni przez rzecz samą i sposobem głębokim i logicznym więcéj religii, aniżeliby samem katechizmem nauczyć zdołali, a w przeciągu lat sześciu lub ośmiu trwania szkólnych nauk daliby im najzupełniejszą znajomość Pisma św., moralnéj i historyi chrześcijańskiéj. Tak oto udzielałoby się wychowanie religijne jakie być powinno. Nie wolno się tu zwodzić; religia, będąc wszystkiém dla człowieka i dla świata, powinna w dobrą ujęta metodę nauczania tryskać z wszystkich książek młodzieży do rąk podanych, utwierdzać się przez wszystkie ćwiczenia jakiemi się zajmuje, wnikać przez wszystkie przedmioty, które ją otaczają, wszystkimi do serca i rozumu dochodzić zmysłami, wszystkiemi wsiąkać porami. Tak to, tak jedynie religia stawałaby się uczuciem, światłem i utwierdzeniem przez cały obszar naukowości i wiedzy, z któréjby wypływało jak światło wypływa z słońca, a zapach z kwiatu.

Tak to, tak jedynie wychowanie gruntowne i staranne prawdziweby ukształciło wiernych. Jestto metoda prosta i tak zgodna z rozumem, że jest przyjętą wszędzie w Chinach i u Mahometan. Przez nią to Chińczyk nie przestaje być Chińczykiem, a Arab i Turek Mahometanem. Przez nią to i ludy zrodzone w świetle Ewangelii pozostaną nadal chrześcijańskimi i katolickimi; inaczéj nie.

Odwołujemy się tu do każdego bezstronnego; czyż nieprawdą, że młodzież, poświęcając studyom literatury chrześcijańskiéj te lata, które prawie wyłącznie na poznanie dzieł pogańskich obraca, zupełnieby się z poufaliła z nauką i pięknem nie czystéj formy ale prawdziwém i istotném chrześcijaństwa? Co mówię, usposobiona do uwielbienia, czci i zamiłowania religii umysłem i sercem stałaby się jakoby przykutą do prawd kato-

[1]) Vidi Osservat. Roma 21. agosto 1864.

lickch i niezwyciężoną w napaściach niewiarą i złych obyczajów, jakie ją w świecie oczekują. Takiby, powtarzamy, był skutek jéj dłuższego obcowania z autorami chrześcijańskimi.

Gdyby za studyami tak pojętemi literatury chrześcijańskiéj szły dobra filozofia i również chrześcijański wykład umiejętności i sztuk, jaki był aż do końca XV. wieku; gdyby jedném słowem całe wychowanie i prowadzenie moralne było szczerze chrześcijańskiém, któżby, niechcąc zupełnie zwątpić o naturze ludzkiéj, śmiał twierdzić, że nie wynikłaby ztąd rewolucya zdolna ulepszyć teraźniejszość, a ocalić przyszłość?

Znamy dobrze przeszkody, które dotychczas wstrzymywały nauczycieli najpobożniejszych, by tak wielką rozpoczęli reformę. Wystawiano sobie naprzód i sądzono, że młodzież zyskując wiele przez tę metodę na religii i pobożności, utraciéby mogła dużo pod względem elegancyi i dobrego smaku. Przypuściwszy, żeby to nastąpiło, co przecież prawdopodobném nie jest, któryż ojciec katolicki, mając do wyboru te dwie rzeczy: zepsuć gust albo splamić duszę, chciałby się wahać choć na chwilę? Któryż katolik, byle ubezpieczył swą wiarę i swe zbawienie wieczne, nie uważałby wszelkiéj innéj straty za korzyść? Któryżby nie powtórzył za św. Hieronimem, któremu zarzucono, że porzucił studyum klassyków pogańskich: *Multo melius est ex duobus imperfectis rusticitatem sanctam habere quam eloquentiam peccatricem. (Ep. ad Neption).*

Wielki ten doktor ma słuszność. Kwestya wychowania dziś bardziéj niż kiedykolwiek nie jest sprawą literatury, ale, jak już powiedzieliśmy, kwestyą religijną i społeczną największéj wagi.

Daléj, głównym celem wychowania nie było nigdy nieuczyć się rozprawiać dobrze, ale żyć dobrze; wykształcić nie krasomówców, ale dobrych chrześcijan i znakomitych obywateli. Zresztą, nie tak jak się obawiano, ale wręcz przeciwnie się dzieje. Dajemy na to nasze słowo biskupie oparte na doświadczeniu dziesięcioletniém w naszém seminaryum i w seminaryach wielu innych biskupów. Nie tracąc bynajmniéj przez wprowadzenie książek chrześcijańskich do szkół, literatura i łacina owszem wiele na tém zyskują. Łatwo to pojąć. Chrześcijaństwo nieodrzuciło żadnego wyrazu z języka pogańskiego, wielu z nich uszlachetniło znaczenie, wedle dawnych zasad utworzyło nowe, by oddać nowe pojęcia, jakiemi Ewangelia ludzkość zbogaciła. Przez zmianę religii składnia, ustalona na niewzruszonych zasadach rozumu, bynajmniéj zmianie nie podległa. Tak więc mechanizm języka, to jest wyrazy i frazesy, z których się składa i z których całą swą bierze piękność, jako i porządek wskazany przez prawidła retoryki równie dobrze z chrześcijańskich autorów przyswoić sobie można. Z wielką nawet połączone korzyścią poznać to wszystko z nich i przez nich. Język ich jest kluczem do wszystkich skarbów literackich i do wszystkich archiwów Europy chrześcijańskiéj. Tak więc młodzieńcy poznają prawdziwą łacinę chrześcijańską, łacinę liturgiczną, łacinę historyi i pomników ojczystych, łacinę wielkiéj społeczności katolickiéj, którą przedewszystkiém zachować i rozprzestrzeniać trzeba. Mała liczba tych, którzyby szczegółowe czuli powołanie udoskonalenia się w studyach literatury pogańskiéj, będzie to mogła uczynić wedle własnego upodobania i własnych życzeń. Ogólne przecież i zbiorowe wychowanie mieć musi za narzędzia książki a za przedmiot literaturę jak najściśléj chrześcijańskie. Otóż środek najskuteczniejszy, by nie tylko wstrzymać zupełny upadek, jaki zagraża językowi i literaturze łacińskiéj, ale by lepiéj zachować, by piękniéj im dać zakwitnąć. Przyczyna tego jest prosta. Kształcąc się naukowo za pomocą autorów chrześcijańskich nabędą młodzieńcy zwyczaj, będą nawet mieli obowiązek, potrzebę i sposobność czytywania jakiéjś książki łacińskiéj choćby tylko co Niedzielę; podczas kiedy ci, którzy opuszczają gimnazya znając tylko Cicerona, Horacego i Wirgilego najczęściéj już drugiego dnia ich porzucają, bo inne ważniejsze ich odtąd zajmować mają studya. I tu, jak przedtém zdaje mi się, że wiernym jestem organem doświadczenia. Dodaję, że nasza młodzież, poznawszy w szkołach hymny kościelne, psalmy, ewangelie i kilka mniejszych rozprawek z Ojców, z wielką przyjemnością słuchać będzie powtarzania ich w śpiewach kościelnych, chętnie rozważać je będzie w swych nabożeństwach prywatnych, lub ćwiczeniach familijnych. Więcéj jeszcze, w wielkich życia wypadkach lub w chwilach, kiedy to sumienie roztrząsa całe nasze życie wewnętrzne, w chwilach wielkich radości i wielkich cierpień, będzie wiedziała dokąd się uciec, a potrzeby duszy spowodują ją do czytania książek najodpowiedniejszych usposobieniu jéj duszy.

Zarzucają daléj, że przyjąć metodę nauczania wskazaną tu a tak potrzebną dla ocalenia spółeczeństwa, byłobyto chcieć być mędrszym od kościoła, który nie tylko niepotępił systemu dotąd używanego, ale się nim nawet opiekował i mu sprzyjał. Ponieważ czas nie pozwala, bym wszechstronnie na ten zarzut odpowiedział, ograniczę się na przypomnieniu kilku faktów. Skoro tylko duch pogański zamierzył owładnąć szkoły, natychmiast kościół pospieszył się zalecić, zachęcić a nawet nakazać studyum autorów chrześcijańskich, jakiém się bezprzestannie zajmowano przed epoką fałszywie Renessansem zwaną. Piąty sobór Lateraneński odprawiony w początkach wieku XVIgo przepisuje: „*Ut magistri adolecientes nedum in grammatica et rhetorica instruere debeant, verum etiam docere teneantur ea quae ad religionem pertinent, ut sunt praecepta divina, articuli fidei, sacri hymni et psalmi ac sanctorum vitae*“.

Sobór Trydencki z drugiéj połowy tegoż wieku żąda, by młodzież po seminaryach „*disciplinam discat grammatices, computi Ecclesiastici, aliarumque bonarum artium; sacram Scripturam, libros ecclesiasticos, Homilias Sanctorum ediscat*“. Sess. 23. cap. 18.

Synod Rzymski z roku 1725 choć nie ekumeniczny, niemniéj przeto wielkiéj będący powagi, już dla miejsca, w którém się odbył, już też dla powagi papieża, który go zwołał i mu przewodniczył, przepisał również by młodzieńcy „*sacrae scripturae, catechismi aliorumque ecclesiasticorum librorum lectioni diligenter incumbant*“.

Spowodowany smutném położeniem, w jakiém się obecnie znajduje Europa, dziś nam rządzący papież Pius IX wyraźniéj jeszcze tę samą okazuje troskliwość i przy tych samych obstaje upomnieniach. W swéj encyklice „*Inter multiplices*“ z 21 Marca 1853 ściśle nakazuje, by żywioł chrześcijański wprowadzono do szkół obficie i tak by, jeżeli nie przewyższy, to przynajmniéj zrównał klassycyzmowi pogańskiemu. „*Germanam dicendi scribendique elegantiam discendo, tum ex sapientissimis sanctorum Patrum operibus, tum ex clarissimis ethnicis scriptoribus ab omni labe purgatis juvenes addicere valeant.* Daj Boże, by bez zwłoki wszędzie i dosłownie wypełniono życzenia i rozkazy Nauczyciela i Mistrza powszechnego! Gdyby przed 12 laty wprowadzono do nauk szkólnych dla młodzieży żywioł

chrześcijański w odpowiednich rozmiarach, któż wie, ilu by z naszych młodych Włochów, dziś rzuconych w zamęt rewolucyi, nie było uniknęło tego nieszczęścia? Zasady chrześcijańskie głęboko wpojone w ich duszę w czasie wychowania, byłyby najpiękniejsze wydały owoce umiarkowania i mądrości, nie byłyby im dały wpaść w sidła sekciarzy, którzy ich uwodzą wabikiem idei pogańskich o wolności i ojczyznie, jakie nabrali w szkołach za swéj młodości.

Obawiam się panowie, żem zbytnie nadużył waszéj cierpliwości, uważałem przecież za nader stósowne korzystać z téj sposobności, by rozwinąć przed wami przedmiot ten ważny, który nas aż do téj chwili zajmował. Z jednéj strony przedmiot ten nie jest obcy zadaniu naszéj akademii katolickiéj, z drugiéj strony niema nadeń droższego sercu biskupa, kapłana, każdego katolika, któremu najważniejszą pod każdym względem jest rzeczą wychowanie chrześcijańskie swych synów, dusz ochrzconych i okupionych krwią Jezusa Chrystusa. Uroczystą tę okoliczność z dwuch wybrałem względów. Raz, ażeby zniweczyć wobec zebrania tak licznego osób znakomitych nauką i powagą przesądy nieuzasadnione przeciwko promotorom reformy chrześcijańskiéj nauk, a powtóre, aby sememu oświadczyć dobitnie i publicznie, że wedle doświadczenia dziesięcioletniego w mojém seminaryum jako i w wielu innych, niedogodności, które wymarzono i których się lękano, pod żadnym się nie pojawiły względem; że przeciwnie jest udowodnionem, iż tą metodą chrześcijańską najszczęśliwsze wszechstronnie się osięga rezultaty. Studya filologiczne nie słabną, owszem wymacniają i udoskonalają się. Znajomość nawet pogańskich autorów, uzyskana w świetle wiary i w wieku stósownym, staje się korzystniejszą, a równocześnie zabezpiecza się lepiéj rozwój ducha i serca. Oby przeto prawidła przepisane przez Mistrza i Nauczyciela powszechnego wszędzie wiernych znalazły wykonawców! Zobaczonoby wtenczas jak wielka by ztąd dla kościoła i społeczeństwa wynikła korzyść. Choć prawdą, że piekło nigdy nie przemoże; choć niewątpliwem, że kościół, któremu Chrystus Pan ciągłą swą przyrzekł obecność aż do skończenia wieków, pełen jest życia w swéj jedności, siły i czerstwości w związku wiernych z pasterzami, a tych z widzialną jego głową, biskupem rzymskim, to przecież niemniéj jest prawdą, że mnóstwém otoczony nieprzyjaciół i że nader liczni są synowie niewierni, którzy rokosz przeciw niemu podnoszą. Kiedyż więc będzie mógł zatryumfować nad jednymi i drugimi i pełen blasku i spokoju postąpić daléj w swym pochodzie ku przeznaczeniom wiecznym? Nastąpi to wtenczas, kiedy generacye rodzące się obficie mlekiem jego jaknajczystszém nakarmione, a u źródeł zbawiennych, z których wody życia tryskają jedynie narody zupełném szczęściem, prawdziwém oświeceniem, prawdziwą cnotą, prawdziwą wolnością, prawdziwą wielkością, a indiwidua życiem w chwalebnéj nieśmiertelności darzące, napojone będą.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. Król Neapolitański pomimo wszelkich plotek gazeciarskich znajduje się w Rzymie w pałacu Farnezów i Rzymu bynajmniéj opuścić nie myśli. Prowadzi on życie bardzo samotne; uczęszcza jedynie do kościołów gorliwie na nabożeństwo, gdzie przytomnych buduje swą pobożn ścią.

2. Dziennik „*Union*“ ogłosił następujący list Ojca św. Piusa IX do cesarza Maximiliana:

Najjaśniejszy Panie!

Kiedy w miesiącu Kwietniu r. b. Wasza Cesarska Mość przed objęciem rządów nowego cesarstwa Mexykańskiego chciał przybyć do téj Naszéj stolicy, aby uczcić groby św. Apostołów, aby otrzymać Błogosławieństwo Apostolskie, oznajmiliśmy Mu wtedy głęboki Nasz smutek, który przepełniał duszę Naszą na widok tego opłakanego położenia, które w tém wszystkiém, co się tyczy religii, sprowadziły przewroty socyalne lat ostatnich na naród Mexykański. Z tego powodu dawniéj często podnosiliśmy skargi publicznie i uroczyście. protestując przeciwko bezbożnému prawu, nazwanemu Reformą, które naruszało najistotniejsze prawa Kościoła i znieważało powagę pasterzy; protestowaliśmy przeciwko zaborowi dóbr i roztrwonieniu dziedzictwa kościelnego; przeciwko niesprawiedliwemu zniesieniu klasztorów, przeciw błędnym maxymom, które bezpośrednio naruszały świętość religii katolickiéj; nakoniec przeciwko wielu innym zamachom, dokonanym nie tylko ze szkodą osób duchownych, ale także z uszczerbkiem służby Bożéj i dyscypliny Kościoła.

Również Wasza Ces. Mość mogła poznać, że, dzięki uporządkowaniu nowego tego cesarstwa, z najwyższą radością spoglądaliśmy na wschodzącą jutrzenkę pokoju i szczęścia dla Kościoła Mexyku. Radość tą tém była większą, ponieważ widzieliśmy do korony téj powołanego Księcia z rodziny katolickiéj, który tyle dał dowodów religijnego swego usposobienia. Taka sama radość przepełniała także godnych biskupów Mexyku, którzy, opuszczając stolicę chrześcijaństwa, gdzie tyle zostawili dowodów swego poświęcenia i swego synowskiego przywiązania ku Naszéj osobie, pierwsi mieli to szczęście złożyć szczery hołd monarsze wybranemu przez ich naród, i którzy z ust Waszéj Ces. Mości usłyszeli zapewnienia najpochlebniejsze energicznego postanowienia, iż krzywdy wyrządzone Kościołowi będą wynagrodzone, a zamieszanie w administracyi cywilnéj i duchownéj zniesione. Naród Mexykański, i on także z niewysłowioném uniesieniem wstąpienie na tron Waszéj Ces Mości, jako powołanego jednogłośném życzeniem tego narodu, który aż dotychczas jęczał pod jarzmem rządów anarchicznych i opłakiwał upadek i niedolę religii katolickiéj, jako pierwszéj swéj chluby w każdym czasie i podstawy prawdziwéj swéj szczęśliwości.

Przy tak pomyślnych widokach, oczekiwaliśmy z dnia na dzień pierwszych czynności nowego cesarstwa, przekonani, że Kościół, znieważony z taką bezbożnością przez rewolucyą, otrzyma prędkie i sprawiedliwe zadosyćuczynienie, czy to przez odwołanie praw, które na niego sprowadziły stan ucisku i niewoli, czy też przez ogłoszenie innych, któreby zdolne były znieść nieszczęsne skutki bezbożnych urządzeń. Zawiedzeni aż dotąd w Naszych oczekiwaniach (przyczyna tego leży może w trudnościach, które przy reorganizacyi społeczeństwa oddawna już rozsprzężonego się nasuwają) zniewoleni koniecznością, zwracamy się do Waszéj Ces. Mości, powołując się na szczerość Jego intencyi, na usposobienie katolickie, którego tyle świetnych mamy dowodów w innych okolicznościach, na przyrzeczenia Nam uczynione, iż Wasza Ces. Mość bronić będzie Kościoła, i pokładamy ufność, iż te słowa, wnikając do Jego szlachetnego serca, przyniosą owoce, których się spodziewamy od Waszéj Ces. Mości.

Widzi to dobrze Wasza Ces. Mość, że, jeżeli Kościół jest bezustannie skrępowany w wykonywaniu swych praw uświęconych, jeżeli nie będą odwołane rozporządzenia, które mu zabraniają nabywania i posiadania własności, jeżeli i nadal burzyć będą kościoły i klasztory, jeżeli prawem zwycięzców akceptowanym będzie zabór dóbr Kościoła, jeżeli budowle poświęcone obracane będą na inne cele, jeżeli nie będzie dozwoloném zakonnikom przyjąć znów habit i żyć w klasztorze, jeżeli zakonnice zmuszone będą żebrać i żyć w domach przytułku ubogich i niezdrowych, jeżeli wolno będzie dziennikarzom bezkarnie natrząsać się z Pasterzy i zaczepiać naukę Kościoła katolickiego, — to wtedy zgorszenie dla wiernych i szkoda dla religii zostaną te same, a może się jeszcze powiększą. O Cesarzu! W imię téj wiary i téj pobożności, które ozdobą są wysokiéj Waszéj rodziny, w imię tego Kościoła, w którym Jezus Chrystus, pomimo nieudolności Naszéj, postanowił Nas za zwierzchnika i najwyższego Pasterza, w imię Boga wszechmocnego, który Was wybrał na rządzcę tego narodu katolickiego jedynie dla zagojenia ran jego i dla przywrócenia uszanowania dla najświętszéj religii, zaklinamy Was uroczyście, przyłóż Wasza Ces. Mość rękę do dzieła, nie zważaj na wszelkie względy ludzkie i prowadzony mądrością oświeconą i uczuciem chrześcijańskiém, otrzéj łzy tak znacznéj cząstki wspólnéj rodziny katolickiéj, a przez takie postępowanie stań się godnym błogosławieństwa Jezusa Chrystusa, Książęcia Pasterzy.

W tym też celu, by na przyszłość ułatwić Wasze własne zamiary, przysełamy Wam reprezentanta. On Wam potwierdzi własnemi usty ową boleść Naszą, którą spowodowały smutne wiadomości, które do Nas przyszły, aż do dnia dzisiajszego, i oznajmi Wam oraz, jakim był Nasz cel i zamiar, żeśmy go do Waszéj

Ces. Mości posłali. Zobowiązaliśmy go raz na zawsze żądać w Naszém imieniu od Waszéj Ces. Mości odwołania praw nieszczęsnych, które oddawna Kościół uciskają i do przygotowania ze współdziałaniem biskupów, a tam, gdzieby tego była potrzeba, z odwołaniem się do Apostolskiéj Naszéj powagi, reorganizacyi całkowitéj i pożądanéj spraw kościelnych.

Wasza Ces. Mość wie bardzo dobrze, iż, aby skutecznie usunąć nieszczęścia, sprowadzone przez rewolucyą, i aby sprowadzić jak najprędzéj pomyślność dla Kościoła, trzeba przedewszystkiém, aby religia katolicka, z wykluczeniem wszelkich innych wyznań dissydenckich była i nadal chlubą i podporą narodu Mexykańskiego; aby biskupi byli zupełnie wolni w wypełnianiu pasterskich swych obowiązków, aby zakony były przywrócone i zreorganizowane wedle władzy i instrukcyi, które udzieliliśmy; aby dziedzictwo Kościoła i przywileje do tego przywiązane przez rząd były bronione i strzeżone; aby nikt nie otrzymał pozwolenia, uczyć i rozgłaszać maxymy błędne i przewrotne; aby nauczanie, tak publiczne, jak prywatne, było pod kierownictwem i pieczą powagi kościelnéj i aby nakoniec zerwane były więzy, które dotychczas utrzymują Kościół w zależności i pod samowolą władzy cywilnéj. Jeżeli budowa religijna na takich będzie się opierać podstawach, o czém nie wątpimy, to Wasza Ces. Mość zaspokoi jednę z największych potrzeb, uczyni zadosyć życzeniom najgoretszym tak pobożnego ludu Mexyku; uśmierzy Naszą obawę i trwogę zacnego Episkopatu; poda sposobność tak do wychowania kleru oświeconego i gorliwego, jak do reformy moralnéj swych poddanych; co więcéj, da tém Wasza Ces. Mość przykład dla innych rządów Rzeczypospolitych Amerykańskich, gdzie Kościół przechodził bardzo smutne przemiany; nakoniec zaś przyczyni się przez to bezwątpienia skutecznie do utrwalenia własnego tronu, do chwały i do pomyślności rodziny cesarskiéj.

Dla tego to polecamy Waszéj Ces. Mości Nuncyusza Apostolskiego, który przedstawi Mu Nasze listy uwierzytelniające. Oby Wasza Ces. Mość raczyła go zaszczycić swem zaufaniem i przychylnością, aby mu ułatwić dokonanie missyi, która mu jest zlecona. Oby Wasza Ces. Mość raczyła także równe zaufanie położyć w bardzo godnych biskupach Mexyku, ażeby, będąc ożywieni duchem Bożym i gorliwi o zbawienie dusz, mogli z radością i z odwagą podjąć się dzieła tak trudnego reformy tego, co się ich tyczy, i przyłożyć się tym sposobem do urządzenia socyalnego porządku.

My tymczasem nie przestaniemy codziennie zwracać pokornych prożb naszych do Ojca światłości i Pana wszelkiéj pociechy, aby po usunięciu na zawsze przeszkód, po zniweczeniu zamiarów nieprzyjaciół wszelkiego porządku socyalnego i religijnego, po uśmierzeniu namiętności politycznych i po przywróceniu zupełnéj wolności dla Oblubienicy Jezusa Chrystusa, naród Mexykański mógł powitać w osobie Waszéj Ces. Mości, swego Ojca, swego Odrodziciela, swą najpiękniejszą i niezagasłą chlubę.

Mając nadzieję, że życzenia te najgoretsze serca Naszego będą spełnione, udzielamy Waszéj Ces. Mości i Jego wysokiéj małżonce Apostolskie Błogosławieństwo.

Dan w Rzymie, na Watykanie 18 dnia Października 1864.

3. *„Annuario pontifizio“*, napisany po włosku, na rok 1865 wyszedł niedawno z druku. Zawiera 526 str. in 8⁰, na przedzie ozdobiony portretem Ojca św.

Naprzód wyliczeni są w porządku chronologicznym wszyscy papieże, począwszy od Piotra św., w liczbie 256; potém wymienione są tytuły i godności, przywiązane do Stolicy świętéj; następnie oznaczony jest rok urodzenia (1792) i rok wstąpienia na stolicę (1846) Ojca św. Piusa IX, a nakoniec podane są niektóre ciekawe wiadomości statystyczne. Kollegium św. składa się z 70 kardynałów (6 kardynałów biskupów, 50 kardynałów presbyterów i 16 kardynałów diakonów). Obecnie 9 godności kardynalskich wakuje. Pomiędzy członkami św. Kollegium 18 wybranych jest za czasów Grzegorza XVI, a 43 za Piusa IX: 5 ma więcéj, niż 80 lat; jeden tylko, który nie ma jeszcze lat 50. Kardynał dziekan (Mario Mattei) nosi purpurę już 33 lata. Najstarszy z kardynałów (Antonio Tosti) ma lat 89, najmłodszy zaś (Giuseppe Milesi-Pironi Ferretti) skończył lat 48. W roku 1864 umarło 4 kardynałów.

Obraz hierarchii przedstawia 12 stolic patryarchalnych, 154 stolic arcybiskupich, 689 stolic biskupich. Przydajmy do tych 855 stolic (Obecnie jest tylko 728 obsadzonych) stolice *in partibus in fidelium*, z których 34 są arcybiskupstwa a 201 biskupstwa, to otrzymamy ogólną liczbę wszystkich stolic biskupich obsadzonych 963.

Patryarchów obrządku wschodniego jest trzy: Antyocheński dla Melchitów, Maronitów i Syryjczyków, Babiloński dla Chaldejczyków i Cilicyjski dla Armeńczyków; w obrządku łacińskim jest 7 patryarchów: w Konstantynopolu, Alexandryi, Antyochii, w Jerozolimie, Wenecyi w Indyach Wschodnich i w Lisbonie; arcybiskupstw obrządku wschodniego jest 24, a obrządku łacińskiego jest 130; biskupstw obrządku wschodniego jest 44, łacińskiego zaś jest 645.

Oprócz tego jest 101 wikaryatów apostolskich (z których 7 wakuje), 5 delegacyi i 21 prefektur apostolskich (z których 6 wakuje).

Papież Pius IX, urządził 4 nowe arcybiskupstwa, a 94 biskupstwa; wyniosł 12 stolic do godności metropolii, utworzył 15 wikaryatów, jednę delegacyą i 6 prefektur.

Rocznik wymienia potém nomenklaturę członków Kongregacyi Rzymskich (Inkwizycyi, Konsystorza, Propagandy dla obrz. wschd. i łacińskiego, Indexu, Ritu etc.) Trybunałów Rzymskich (Penitencyaryi, Dataryi, Roty, Wikaryatu, Signatury, trybunałów cywilnych, handlowych i kryminalnych) Sekretaryatów Rzymskich (Sekretaryat państwa, Brew Apostolskich, Brew do książąt, Listów Łacińskich etc.) członków ciała dyplomatycznego, radzców i ministerstw.

Polska. 1. O stósunkach opłakanych kościoła katolickiego na Żmudzi pisze wiarogodny jeden korespondent, Niemiec rodem, do *„Katholisches Kirchenblatt“* co następuje: „O mój Boże! jakże to smutno wygląda u nas w Rossyi! Że wszędzie pełno jest wojska, nic w tém dziwnego; lecz przytém znikło wszelkie prawo, porządek i bezpieczeństwo, bo wszystko dzieje się tak, jakoby kraj cały jęczał pod terroryzmém tysięcy band rozbójniczych. Ucisk spotyka szczególnie kościół katolicki, który bądź co bądź postanowiono zupełnie wyniszczyć i zburzyć w tych stronach. Żaden duchowny nie może się udać do obcéj, choćby sąsiedniéj parafii, jeżeli nie ma na to pozwolenia od asesora, który częstokroć o kilka mil mieszka: biada zaś temu, ktoby się o to często zgłaszał! Bez pozwolenia Murawiewa nie wolno żadnego kościoła budować, ani nawet dokończyć, jeżeli budowa już jest rozpoczęta; kto się zaś o takie pozwolenie zgłosi, uważa to Murawiew za zbrodnią, która przy najbliższéj sposobności surowo winna być ukaraną. Wszystkie kościoły filialne wkrótce zupełnie mają być zniesione. Rząd, ile się zdaje, chce tam pozakładać kolonie rosyjskie i tym sposobem potworzyć gminy schizmatyckie. Miałem także sposobność poznać wytłómaczenie praktyczne owéj tak sławionéj troskliwości rządu o oświatę ludu. Pleban jeden, troskliwy o dobro swych owieczek pasterz, założył był przy swoim kościele szkołę; naraz otrzymuje rozkaz, by szkołę natychmiast zamknął, a dzieciom nakazano chodzić do szkoły schizmatyckiéj. Widziałem rubrycelę diecezyi Augustowskiéj na rok 1865. Podano tam 212 parafii, 133 kościołów filialnych, 183 kaplic, 642 księży, 122 alumnów, 885,347 komunikujących. Niestety! wszystko to jedynie znajduje się na papierze; w rzeczywistości rzecz się ma zupełnie inaczéj. Wszyscy duchowni, którzy jęczą na Sybirze, albo w kazamatach, albo téż żyją na wygnaniu, podani są jako obecni. W seminaryum wedle ograniczenia rządu może alumnów być tylko 40, tak, iż przy kursie czteroletnim 10 rocznie może być wyświęconych i t. d. Po kościołach kazania zupełnie ustały, bo każde kazanie musi być wprzód przysłane pod cenzurę generała Murawiewa. Przeto téż upadek na duchu jest wielki, bardzo wielki!“ —

2. Diecezya Chełmińska liczyła w 1864 roku 497,126 dusz, 335 księży świeckich, 23 zakonników, 30 w nowicyacie i lajków, 61 zakonnic. Wyświęcono 14, a 9 umarło. W diecezyi jest 237 parafii, 102 filialnych kościołów, 5 wikaryatów lokalnych, 4 posady kuratusów i 2 stacye misyjne. Urządzono 3 nowe parafie i jednę stacyą misyjną. Nawróciło się 213 osób na łono kościoła. W seminaryum duchowném było 59 alumnów, a w seminaryum puerorum 158 uczni.

Ze względu na rozporządzenie król. regencyi w Kwidzynie, tyczące się nauki języka niemieckiego po szkołach elementarnych, uczyniło duchowieństwo dekanatu Tucholskiego wniosek, w którym, ponieważ wykonanie tego rozporządzenia wymaganiom kościoła i państwa nie odpowiada, wyraża prożbę, aby rozporządzenie to zostało cofnięte, a księża jako inspektorowie szkół od odpowiedzialności w tym względzie zwolnieni. —

Francya. 1. Pismo księdza Dupanloup biskupa Orleańskiego: *„La convention du 15 Septembre et l'Encyclique du 8 Décembre* rozeszło się we Francyi w 300,000 egzemplarzach, licząc w to odciski w gazetach odbite. *Siècle* umieścił je zupełnie. Wielki to dowód podziwienia dla arcydzieła polemicznéj publikacyi. Wyszło prócz tego 8 wydań niemieckiego tłómaczenia, 3 włoskie, 3 hiszpańskie, 2 holenderskie, 2 angielskie.

Ojciec święty napisał do X. Biskupa Dupanloup list własnoręczny z podziękowaniem, wyrażając mu swą radość z powodu zwycięzkiego sposobu odkrycia błędów, przekręceń, oszczerstw w tłómaczeniu przewrotném, jakiego doznała encyklika *„Non sine voluptate,* pisze Ojciec święty, *vidimus te recensuisse meritaque daumasse calumnias et errores ephemeridum a quibus feredissime per-*

versus fuerat propositae a nobis doctrinae intellectus." — Żali się prócz tego Papież w tymże liście na to, że kiedy najzaciętszym przeciwnikom Stolicy Apostolskiéj nie wzbroniono ogłaszać najpotworniejszych przekręceń wyrazów i znaczenie przemówienia Ojca świętego, wtedy tylko tym zabroniono głos podnieść w obronie Naczelnika Kościoła, do których jedynie słowa te były zwrócone. *Potestatem ligandi exponendique litteras nostras adimere libuit legitimis tantum earum interpretibus, quibus unis datae fuerant.* Wreszcie winszuje Ojciec święty Xiędzu Biskupowi odwagi, z jaką potępił i zręcznością z jaką odkrył zdrady knowane przeciw Stolicy Apostolskiéj: *fraudes immanitates oculis omnium obvertere voluisti.* —

Gazette de France obiecuje niezadługo podać brewe to *in extenso*, i doduje że kiedy jeden z kardynałów francuzkich udał się do kardynała Antonellego z prośbą o wyjaśnienie i wytłómaczenie autentyczne niektórych punktów w encyklice, kardynał sekretarz miał mu odpowiedzieć: „Miałem intencyą dać Ci wytłó„maczenie i zgromadziłem potrzebne ku temu dokumenta. Ale „dziś stało się to niepotrzebném; niechaj Eminencya zapyta się „pisma Biskupa Orleańskiego, wszystko tam jest dostatecznie „wytłómaczone. Niemam nic więcéj do dodania." —

Prócz powyższych listów odebrał X. Dupanloup powinszowania Jego Eminencyi kardynała Prosperae Catrini, który najwięcéj pracował w redakcyi *Syllabusa.* Wreszcie dodajemy, że pomiędzy winszującymi jest także Jenerał Towarzystwa Jezusowego Przewielebny Ojciec Beckx. —

Nadmieniamy przy téj sposobności, że *Civiltà Cattolica* w najnowszym poszycie rozpoczęła szereg artykułów tłómaczących znaczenie dokumentów najnowszych Stolicy Apostolskiéj. — Pisma francuzkie antykościelne pytają, które tłómaczenie jest prawdziwe, autentyczne, które jest natchnione wolą lub potwierdzeniem Ojca świętego i t. p. Na to odpowiedź łatwa: ani jedno, ani drugie tłómaczenie nie jest urzędowe, oba są katolickie, mogą być odcienia w tłómaczeniu ściślejszém lub dowolniejszém, ale oba nie będą grzeszyły przeciw zasadzie ogłoszonéj przez Piusa IX. i dla tego oba mogą być przedmiotem wdzięczności dla katolików i powinszowanie, jakiego doznało pismo X. Biskupa Orleańskiego.

2. Dziennik „*Propagateur*" następującą podaje wiadomość: W mieście Lille powstało stowarzyszenie, które położyło sobie za cel, młode ubogie dziewczęta uchronić od niebezpieczeństw, a zachować je na ścieszce cnoty i uczciwości. Instytucya ta zostaje pod kierunkiem osób, należących do towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Główném jéj zadaniem jest, zachęcić ubogie dziewczęta do oszczędności. W tym celu mogą one i najdrobniejsze składki wnosić do wspólnéj kassy, a tym sposobem zapewnić sobie przyszłość, albo w religijném małżeństwie, albo w bezżeństwie uczciwém i skromném. Suma tym sposobem zebrana ma stanowić posag dla ubogiéj służącéj. Kassa wspólna zostaje pod opieką członków towarzystwa św. Wincentego, którzy zasilają ją także dobrowolnemi składkami. Dla tém większéj zachęty każda z dziewcząt dostaje zaraz przy wstąpieniu zaliczoną pewną sumkę, albo téż późniéj na osobne wnioski peryodyczne wspomóżki tytułem gratifikacyi. W mieście Lille znajduje się we wspólnéj kassie tego stowarzyszenia 12,116 franków, zebranych przez 33 służące. Tak więc te 33 biednych dziewcząt mają już maleńki posag, któryby się rozszedł na niepotrzebne drobiazgi, gdyby nie było uczciwéj ręki, zbierającéj te drobne oszczędności i zachowującéj je na niepewną przyszłość.

Niemcy. 1. Stowarzyszenie zawiązane w Frankfurcie nad Menem w celu wydawania broszur katolickich rozwija się coraz bardziéj i coraz więcéj zyskuje uznania. Niska cena tego wydawnictwa gromadzi mu coraz liczniejsze kółko prenumeratorów, których już teraz liczy 20,000.

2. Korespondent z Berlina do dziennika *Monde* donosi, co następuje: Dnia 14 Stycznia r. b. Karól Gutzkow, naczelnik partyi znanéj pod nazwą „Młodych Niemiec," usiłował odebrać sobie życie przez podcznięcie brzytwą szyi, ramion i brzucha. Stało się to w hotelu Friedberg, gdzie stanął dniem pierwéj. Jęki wychodzące z jego pokoju zwróciły uwagę służby hotelowéj, która, otworzywszy drzwi przemocą, znalazła nieszczęśliwego, nurzającego się we własnéj krwi. Odwieziony natychmiast do szpitala, wyznał, ile ze słów przerywanych zrozumieć się dało, że główną przyczyną samobójstwa było popadnięcie w niełaskę u wysokiego protektora t. j. wielkiego księcia Sasko-Wejmarskiego. Gutzków, jako naczelnik masonów najbardziéj radykalnych, napisał wiele powieści, w których znieważa kościół katolicki. W jednéj ze swych książek wyzionął te prawdziwie piekielne słowa: kiedy słyszę wymówiony ten wyraz „Bóg," wtedy robi mi się mdło aż do splunięcia. (*Wenn ich das Wort „Gott" aussprechen höre, dann wird mir übel zum Ausspucken*).

3. Postęp moralności Berlina pokazuje się stąd, że, kiedy w roku 1854 było tylko 6 komisyi sądu miejskiego, które w tym roku osądziły 30,000 spraw mniejszych, to w roku zeszłym podobnych komisyi 8 utworzono, które 80,000 takich samych spraw załatwiły. Ten sam postęp widać w liczbie rozwodów. W roku 1861 ilość rozwodów w całych Prusich była 4905, a w roku 1863 wynosiła 5845, a zatém przez dwa lata powiększyła się o 940. Jak zresztą nie mogą być liczne rozwody tam, gdzie małżeństwa zawierają się podług ogłoszeń dziennikarskich i gdzie się przemieniły w prosty kontrakt spekulacyi? —

4. Parafia katolicka w Krefeld z każdym rokiem ustawicznie się pomnaża. Rok zeszły wykazuje powiększenie się liczby katolików o 1500, a zmniejszenie protestantów o 1000. Ludność katolicka rozległéj téj parafii wynosi obecnie 38,086 dusz. Przed 40 laty było tu zaledwie 18,000 katolików.

Belgia. 1. W Lowanium w dzień Nowego Roku popełniło dwu nawpół pijanych sekciarzy na mszy świętéj najokropniejsze świętokradztwo, jakie tylko przeciw czci Najświętszego Sakramentu pomyśleć można. Nabożeństwa expiacyjne liczne się odbyły. Ale oskarzono także znanych z osoby świętokradzców przed sąd poprawczy. Sekciarze tyle dokazali w Belgii, iż sąd uwolnił oskarzonych bezkarnie pomimo udowodnionego czynu, a to z powodu, że przeciw świętokradztwu nie masz racyi prawnie karę wymierzać. Straszna to dla katolików przyszłość w Belgii się otwiera, gdzie teraz mając pewność bezkarności co dzień się bluźnierstwa świętokradzkie powtarzać mogą. Dziennik Brugski *Le Patrie* przypomina zamachy przeciw wyznaniu katolików i obrzędom naszym z 16 wieku i wojny domowe, które ztąd powstały. Taki sam był początek Bartłomiejowéj nocy i toruńskich brzydkości. Inaczéj w tym względzie sądziły protestanckie sądy Ameryki. T m w New Orleans dwu żołnierzy G. *Estrella* i J. *Formasa* wykradli puszkę z kommunikantami 25 Lutego r. 1864. jak to opowiada pismo amerykańskie: „*Labeille dela Nonvelle Orléans.*" Hostye wyrzucili na ziemię. Sąd ich wskazał do taczek na całe życie z przykuciem kuli ołowianéj do nogi. Sędzia uzasadnił surowość wyroku obrzydliwością świętokradzkiego naruszenia świętości religijnéj. Tak sędzia jak zbrodniarze byli protestańci. —

Hollandya. 1. „*Indépendance*" donosiła, a za nią wszystkie sekciarskie pisma powtarzały, że Hrabia Duschastel, poseł holenderski w Rzymie protestował przeciw kanonizacyi Błogosławionych Męczenników Gorkumskich, w sprawie których dekret apostolski już został ogłoszonym, a to z tego powodu, iż rząd holenderski miał się czuć obrażonym o kanonizacyą ludzi, którzy byli żołdakami w wojskach księcia Alby i zginęli w walce przeciw księciu orańskiemu, wyswobodzicielowi Holandyi z pod jarzma hiszpańskiego. Męczennicy Gorkumscy nie byli żołnierzami. Jeden z nich był gwardyanem, 8 kapłanami, dwu braciszkami Zakonu świętego Franciszka, jeden Dominikanin, jeden premonstratens, jeden Augustynianin, wszyscy dziewiętnastu zakonnicy, z których 17 kapłanów. Kilku miało po 60 lat, dwu 70, jeden 90 lat bez jednego dnia. Byli to księża, którzy ani o boju myśleli, znajdowali się w Gorkum podczas oblężenia tego miasta przez Xcia Wilhelma. Kiedy im się miasto poddało pod warunkiem bezpieczeństwa życia dla wszystkich w ogóle a dla kapłanów wszczególności, rozjuszone żołdactwo wpadło do ich mieszkania i porwało starców w kościele przed Najświętszym Sakramentem i to w imie wolności sumienia, w imie tolerancyi akatolickiéj, w imie oświaty i swobód nowoczesnych. Zaszyto ich w miechu z głodnemi szczurami, morzono głodem w więzieniu, naglono do bluźnienia Najświętszemu Sakramentowi, do wyparcia się Stolicy Apostolskiéj, a wreszcie powieszono wszystkich na szubienicy. Klemens X. już ich beatyfikował, jak holenderski dziennik „*Tyd*" donosi, w całéj Holandyi katolicy mają do nich nabożeństwo. Pius IX. widząc tyle krwi chrześcijańskiéj w naszych czasach wylewanéj w obronie wiary w Kochinchinie, Japonii, Włoszech i gdzieindziéj, by utwierdzić wiernych w przywiązaniu do Stolicy świętéj nakazał ukończyć proces kanonizacyjny męczenników Gorkumskich, Japońskich, Bł. Józafata Koncewicza i innych. —

Szwecya. *Przegląd katolicki* donosi, że wielka biblioteka' istniejąca przy kościele katedralnym w Strougnaes w Szwecyi' stała się pastwą płomieni. Obszerny ten księgozbiór zawierał wiele zabytków starożytności Skandynawskich, drogocennych rękopisów i rzadkich książek, pochodzących z rabunku klasztorów Czeskich, Morawskich, a może i Polskich z czasów wojen Szwedzkich.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku. w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.